

W NUMERZE

POLITYKA 15/9.04–15.04.2014

TEMAT
TYGODNIA

- 12 Cezary Michalski
**Cztery lata w cieniu
smoleńskiej brzozy**

ROZMOWY
ŻAKOWSKIEGO

- 14 Dorota Masłowska,
pisarka, piosenkarka,
o sobie, swoim pokoleniu,
narodowych traumach
i braku wolności

DOSSIER

- 18 Agnieszka Sowa
**Za kulisami
legalnej aborcji**

POLITYKA

- 22 Malwina Dziedzic
**Eurokampania
pań Gosiewskich**

ROZMOWA
POLITYKI

- 24 Prokurator generalny
Andrzej Seremet
o katastrofie smoleńskiej,
innych śledztwach
i sporach z rządem
- 27 Robert Krasowski
**Historia III RP:
rozkwit i upadek
imperium SLD**

SPOŁECZEŃSTWO

- 30 Elżbieta Turlej
**Internetowe
hagiografie
Jana Pawła II**
- 33 Piotr Pytlakowski
Omylna Temida

RYNEK

- 36 Joanna Solska **Lekarze
nie chcą być oceniani
przez pacjentów**
- 39 Adam Grzeszak
**Od zera do miliardera
– jak się zarabia w sieci**

ŚWIAT

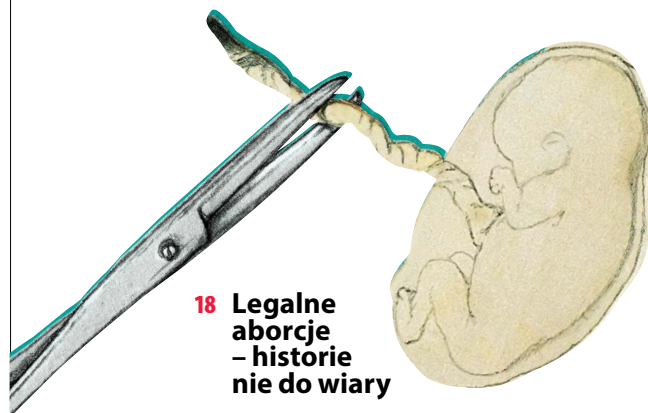
- 42 Łukasz Wójcik USA
**Tu też rządzą
oligarchowie**
- 45 Jagienka Wilczak UKRAINA
Państwo w zawieszeniu
- 48 Jędrzej Winięcki MAŁEJZA
Azjański Smoleńsk

ESEJ

- 51 Adam Krzemiński
**Boje historyków
o pierwszą wojnę**



- 12 **Triumf i schyłek religii smoleńskiej**



- 18 **Legalne
aborcje
– historie
nie do wiary**



- 27 **Razem wygrali, oddzielnie przegrali**



- 100 **Ziemowit Szczerek o litewskich Polakach**

HISTORIA

- 56 Marcin Zaremba
**Barykada
– symbol rewolucji**
- 59 Jacek Tebinka
**Już były sankcje
wobec Moskwy**

NAUKA

- 62 Agnieszka Krzemińska
Ruinomania
- 65 TECHNOECHO
- 66 Edwin Bendyk
**NAGRODY NAUKOWE
POLITYKI
Młodzi gniewni**

KULTURA

- 72 Bartek Chaciński
**Nie chcemy
Rolling Stonesów**
- 75 Dorota Szwarcman
**Padają opery
i filharmonie**
- 78 KAWIARNIA LITERACKA
Jacek Dehnel
- 80 Rozmowa z **Januszem
Panasewiczem** o nowej,
solowej płycie, minionych
latach i rocku jako zjawisku,
które nie minie
- 82 Piotr Sarzyński
**Grażyna Kulczyk
– mecenas sztuk
wszelakich**
- 85 MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego

LUDZIE I STYLE

- 86 Andrzej Czerniawski
Restauracje na kółkach
- 89 Mariusz Herma
**Archiwiści
własnego życia**
- 92 Marcin Piątek
**Jagna Marczałajtis-
Walczak – pani
olimpiada**

ZIEMOWIT
SZCZEREK
Z LITWY

- 100 **Wileńszczyzna
bez sentymentów**

STAŁE RUBRYKI

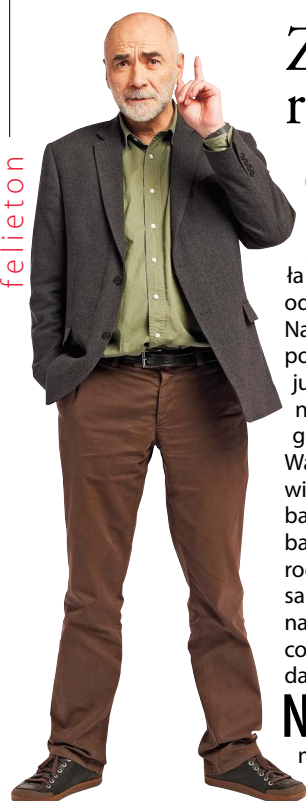
- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Ludzie i wydarzenia
- 68 Afisz • 95 Passent
- 96 Stomma • 97 Tym
- 98 Fusy, plusy i minusy
- 106 Polityka i obyczaje



GALERIE ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14, WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA 140

www.mleczko.pl

felieton



Zabiegi relaksacyjne

O trudnych sprawach należy rozmawiać, dlatego z zadowoleniem przeczytałem informację, że na Stadionie Narodowym odbyła się debata naukowa poświęcona odpowiedzi na pytanie: co Stadion Narodowy daje Warszawie? Odpowiedzi tej jeszcze nie znamy, ale już samo sformułowanie pytania nastraja optymistycznie, gdyż sugeruje, że Stadion Narodowy coś Warszawie daje, tylko na razie nie wiadomo co. Włączając się w tę debatę powiem, że moim zdaniem niebagatelną rzeczą, jaką Stadion Narodowy daje Warszawie, jest choćby sama możliwość zorganizowania na nim szerokiej debaty poświęconej temu, co Stadion Narodowy daje Warszawie.

Niestety, nie ma szans na to, że jakaś debata zorganizowana na Stadionie Narodowym lub poza nim przyniesie odpowiedź na py-

tanie, co nam dają reklamowe spoty różnych partii emitowane w kampanii przed wyborami. Powszechna opinia jest taka, że nie dają nic, i to nie tylko nam, ale także TVP, która wkrótce będzie je musiała emitować bezpłatnie w najlepszym czasie antenowym. „Przymus emitowania takich audycji jest dla nas ogromnym obciążeniem” – przyznaje rzecznik TVP, dodając, że „w najlepszym czasie antenowym większość ludzi chce się zrelaksować, a nie zajmować polityką”.

Nie jest tajemnicą, że widzowie wolą się relaksować, oglądając seriale. Może dlatego, że seriale są weselsze, bardziej zrozumiałe i mają pozytywnych bohaterów, z którymi widz chętnie się utożsamia. Natomiast promocyjne spoty rozgrywają się w atmosferze posępnej, w dodatku prezentują bohaterów negatywnych, z którymi nikt się nie utożsamia. Np. spot nakręcony przez jedną z partii, zamiast przybliżyć widzom kandydatów tego ugrupowania, na których należy głosować, skupia się na prezentacji kandydatów

innych partii, na których nie należy głosować. W efekcie zamiast kandydatów wesółych, dowcipnych i merytorycznie przygotowanych, oglądamy osobników w stanie nietrzeźwym awanturujących się na zagranicznych lotniskach, chwalcących się swoim przyrodzeniem albo w cyniczny sposób podwyższających wiek emerytalny do 67 lat. Patrząc na takich kandydatów, nawet najbardziej tolerancyjny widz się nie zrelaksuje.

Aby tego widza chociaż trochę zrelaksować, na ryzykowny krok zdecydowało się ostatnio PiS. Jak informuje „Rzeczpospolita”, partia ta, zamiast kręcić kolejny spot oczerniający kandydatów PO do europarlamentu, rozpoczęła pracę nad spotem prezentującym zalety swoich własnych kandydatów. Efekty tej pracy są na razie słabe – pierwsza wersja spotu została odrzucona. Ale zdaniem specjalistów od wizerunku ta desperacka próba pokazuje, że partia prezesa Kaczyńskiego jest tak bardzo zdeterminowana, iż dla odniesienia sukcesu wyborczego nie cofnie się przed niczym.



FUNDUSZE INWESTYCYJNE

LOKATA? FUNDUSZ! PRZEWAGA WYNIKA Z ZYSKÓW!

Wybierając fundusze inwestycyjne, możesz osiągnąć zyski większe niż na lokacie.
W Alior Banku proponujemy:

- bogatą ofertę funduszy polskich i zagranicznych,
- dobór produktów w zależności od indywidualnych preferencji,
- możliwość inwestycji w ponad 200 oddziałach lub przez internet – bez wychodzenia z domu.

Fundusze akcji polskich uniwersalne pozwoliły w 2013 r. zarobić średnio 11,2%, podczas gdy lokaty zaledwie 3,74% – przewaga funduszy nie budzi wątpliwości.

Zapraszamy do oddziałów Alior Banku!

www.fundusze.aliorbank.pl

☎ 19 503

Powyższa informacja ma charakter marketingowo-informacyjny. Dystrybutor nie gwarantuje realizacji założonego przez poszczególne fundusze inwestycyjne celu inwestycyjnego ani uzyskania określonego wyniku inwestycyjnego, a Uczestnik ponosi ryzyko utraty wpłaconych środków. Przed podjęciem decyzji inwestycyjnej należy zapoznać się z informacjami zawartymi w prospektach informacyjnych, memorandumach, kluczowych informacjach dla inwestorów, warunkach emisji dostępnych na stronach internetowych lub siedzibach TFI zarządzających poszczególnymi funduszami. Biuro Maklerskie Alior Bank S.A. jest wydzieloną organizacyjnie i finansowo jednostką w strukturach Alior Bank Spółka Akcyjna, działającą na podstawie zezwolenia Komisji Nadzoru Finansowego i będącą pod jej nadzorem. Źródło danych: <http://www.najlepszelokaty.pl/ranking-lokat> oraz: FUNDOnline FI, Analizy Online.



**ALIOR
BANK**

Biuro Maklerskie

Rzuć monetą



Joanna Solska

Otworzyło się okienko transferowe dla członków OFE. Do końca lipca muszą zdecydować, czy chcą pozostać w drugim filarze, czy też wolą, aby całość ich emerytalnej składki powędrowała do ZUS. Sondaże pokazują, że większość z nas nie wie, co lepsze. Odpowiedź brzmi: to zależy. Wybór jest kwestią wiary. Zdeklarowani zwolennicy nieskrępowanego wolnego rynku część „swoich” pieniędzy (2,92 proc. zarobków) za pewne ulokują w prywatnych funduszach. Mimo że to wymaga pewnego wysiłku, bo państwo wyraźnie do tego zniechęca. O decyzji trzeba bowiem poinformować ZUS. Wprawdzie można elektronicznie, ale najpierw trzeba osobiście udać się do ZUS, żeby pobrać login. Leniwi się zniechęca i o to chodzi. Wtedy zostaną w ZUS z automatu.

Ci, którzy wobec prywatnych instytucji finansowych (a więc także funduszy emerytalnych) wykazują pewną nieufność, nie wybierając, wybiorą ZUS. Osoby, którym do osiągnięcia wieku emerytalnego pozostało mniej niż 10 lat, również wyboru nie mają. Zostają w ZUS.

Problem mają wahający się. Ci, którzy chcieliby wybrać lepiej dla siebie, kierując się spodziewaną wysokością przyszłej emerytury. To marzyciele. Nie ma przecież jasnowidza, który przewidzi, jak będzie się rozwijać światowa, a więc i nasza, gospodarka przez najbliższe 5, 10, a co dopiero 20 czy 30 lat. Więc wyniki inwestycji OFE, teraz głównie w akcje spółek, są nieprzewidywalne.

Co nie znaczy, że znając obecny, całkiem korzystny, algorytm waloryzacji naszych oszczędności w ZUS, możemy być pewni przyszłości. Bo zwłaszcza młodzi nie policzą, ile będą w przyszłości zarabiać, a więc, w jakim tempie i jakimi sumami zasilą swoje emerytalne konto w ZUS. Jak wysokie będzie bezrobocie, a w konsekwencji – jak szybko będzie rosła dziura w ZUS. To także zależy od nieprzewidywalnej koniunktury. Pod tym względem ZUS jedzie na tym samym wózku co OFE. Jeśli OFE straci, to i państwowy ubezpieczyciel nie będzie hojniejszy. Szybciej zmieni system waloryzacji i nasze obecne wyliczenia wezmą w łeb.

Wobec wyboru, którego musimy dokonać, nie jest racjonalny. Brakuje ku temu zbyt wielu przesłanek. Może być ideologiczny albo intuicyjny. Możemy też po prostu rzucić monetą i nie tracić czasu na główkowanie. Na jedno wyjdzie.



© JACEK SWIERCZYŃSKI/FORUM

Dobrzy, a nawet średni

Polskie nastolatki nie potrafią w twórczy sposób rozwiązywać nieszablonowych problemów. Tak wynika z najnowszych, ogłoszonych na początku kwietnia wyników międzynarodowych badań osiągnięć edukacyjnych 15-latków PISA. Jeszcze w grudniu cieszyliśmy się, bo ci sami młodzi ludzie pokazali, że znajdują się w europejskiej czołówce, jeśli chodzi o matematykę, przyrodę i czytanie ze zrozumieniem. Dziś zaskoczeni są wszyscy, włącznie z twórcą badań Andreasem Schleicherem z OECD (klub najbogatszych państw świata). Szokuje różnica między wynikami z matematyki a umiejętnością rozwiązywania problemów (takich np., jak kupno biletu czy zaprogramowanie odtwarzacza mp3). Dobrzy z matematyki Koreańczycy, Japończycy i Finowie równie dobrze radzą sobie z takimi problemami.

Dlaczego młodzi Polacy wypadają gorzej? Nie sposób jeszcze odpowiedzieć jednoznacznie. Eksperci wczytują się w tej chwili w szczegóły wyników, by ustalić, na ile wpływ na nie ma system edukacyjny, a na ile słabe kompetencje cyfrowe polskiej młodzieży (na pytania kwestionariusza trzeba było odpowiadać za pomocą komputera). Poza wszystkim Polacy nie wypadli przecież aż tak beznadziejnie – znaleźli się w jednej grupie ze Szwedami, Duńczykami, Irlandczykami, Hiszpanami, Słowakami, Rosjanami i Słoweniami, plasując się blisko średniej dla krajów OECD. To dobrze, iż jesteśmy na tyle ambitni, że już wynik średni nas nie zadowala. Pamiętajmy jednak, że jeszcze dekadę temu nawet średnia wydawała się trudna do osiągnięcia. Najnowsze wyniki PISA to ważny sygnał ostrzegawczy, lecz nie powód do paniki. Lepsza od niej byłaby porządna ogólnospołeczna debata, po co i jakiej szkoły w Polsce potrzebujemy.

EDWIN BENDYK

Dogadywanie karabinka



© MP

Dobra wiadomość jest taka, że polski przemysł wreszcie wyprodukował karabinek maszynowy, którego nie powstydziłoby się najlepszy. Zła, że projekt ugrzązł w urzędniczej niemocy. W efekcie świeżo wybudowana za 100 mln zł fabryka broni w Radomiu jeszcze długo nie będzie go seryjnie produkowała. Sprawa jest fundamentalna, bo dotyczy pieniędzy, praw autorskich i kwestii związanych z bezpieczeństwem kraju. Radomska fabryka chce mieć prawa do dokumentacji i wyłączność na produkcję karabinka dla polskiej armii (a ponieważ nie jest to armia ogromna, mogłaby go jeszcze eksportować). Armia widzi tę sprawę inaczej. Prawa do projektu mają należeć do niej, bo prace badawcze sfinansowano z publicznych pieniędzy. Radom może produkować karabinek, jeśli da dobry produkt i dobrą cenę. A ponieważ w tym sporze każdy

ma swoją rację, to od roku nie podjęto sensownej decyzji. Zegarek tyka, bo posiadane obecnie na uzbrojeniu polskiej armii beryle mają być produkowane tylko do końca 2015 r.

Nowy karabinek w całości zaprojektowany przez polskich inżynierów jest ciągle na etapie prototypu, ale przeszedł już długą drogę. Konstruktorzy zaprosili do konsultacji żołnierzy wojsk specjalnych, a nawet branżowych dziennikarzy. W efekcie część elementów broni zaprojektowano w ramach otwartej architektury. W porównaniu z berylem nowy karabinek ma mniejszy odrzut, co poprawia jego celność. Ma też bardziej ergonomiczny kształt. No i jest ładniejszy, a z badań wynikało, że na to żołnierze też zwracają uwagę. (JULI)

Zamach za zamachem

Im mniej wskazuje na zamach, tym zamach bardziej pewny – tak można przedstawić w skrócie hasło czwartej rocznicy katastrofy smoleńskiej, do której przygotowali się zarówno wojskowi prokuratorzy, jak i Antoni Macierewicz. Im wybuchu mniej, tym zbrodnia popełniona pod Smoleńskiem większa – to oczywiście już tylko nieuchronny wniosek wynikający z przekonania, że wraz z każdą rocznicą zbliżamy się do tej jednej jedynej prawdy, na której opiera się smoleńska religia. A w tym roku Macierewiczowi nie było łatwo. Zawodzili zagraniczni, ale także polscy eksperci. Kluczowa analiza dotycząca brzozy (nie było jej, zanim nadleciał tupelew) została obalona przez ekspertów zespołu, którzy uznali, że specjalista od czytania zdjęć satelitarnych pomylił brzozę ze stertą desek. Na dodatek uczynili to na własnym, niepokornym gruncie „Naszego Dziennika”. Potem już dokładała strona przeciwna, czyli prokuratorowska, wyposażona w kolejne ekspertyzy, tym razem ostateczne, stwierdzając, że nie było żadnego trotylu, natomiast w brzozie były elementy blach samolotu. Nie powiodła się dramatyczna akcja, by zablokować podanie tych informacji, przeprowadzona przez mecenasów kilku rodzin, argumentujących, że do tej wiedzy najpierw powinny mieć dostęp rodziny. Analizy „trotylowa” i, powiedzmy, „brzozowa” przedostały się do opinii publicznej. Półoficjalnie i oficjalnie.

Mimo takich przeszkód kolejny raport Macierewicza się ukaże, będzie liczył 180 stron i znajdzie się w nim oczywiście anatomia wybuchu, ze szczegółowym opisem rozpadu salonki, w której zginęła prezydentka para (ma to świadczyć o tym, jak bardzo kwestia eksplozji jest już udokumentowana, skoro można przedstawić nawet takie, jednak dość makabryczne, szczegóły), a także fotograficzna dokumentacja działalności specnaz. Tegoroczną nowością jest dość zdecydowane przerzucenie ciężaru winy za zbrodnię na stronę rosyjską, co jest zgodne z ogólnym trendem potępienia Moskwy. Zbrodnię większą nawet niż zamach z 11 września na WTC (tak to widzi sam Jarosław Kaczyński, a więc tej wersji należy się trzymać). Tusk i tak przed sądem odpowie za doprowadzenie Polski do ruiny, o czym przekonujemy się przy każdym wystąpieniu prezesa Kaczyńskiego w kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego. Aby jednak mieć pewność, jak było – apeluje prezes PiS – trzeba najpierw uchwalić specustawę do badania katastrofy, od początku. Stoi to wprawdzie w sprzeczności z przekonaniem Macierewicza, że praktycznie już wszystko o wybuchu wiadomo, ale ustawa o powszechnej inwigilacji praktycznie każdego obywatela może się przydać także w innych okolicznościach, na przykład przy budowie kolejnej RP.

Na razie idziemy do wyborów europejskich i to bez większych emocji. Pierwsze spoty nie zrobiły szczególnego wrażenia, oglądalność miała niską i pieniądze wydano raczej bezsensownie, co zresztą w kampaniach wyborczych często się zdarza. Szanse PO i PiS mniej więcej się zrównały i już mało kto przepowiada klęskę Platformy. Dotychczasowe symulacje wskazują, że stan posiadania utrzymają SLD i PSL, choć Waldemar Pawlak, były prezes PSL, bardzo się chyba stara, aby ludowcy jakieś straty ponieśli. Nie pojawił się na konwencji partii, rozpoczynającej kampanię, w związku z czym więcej mówiono o nieobecnych Pawlaku niż obecnych kandydatach. Pawlak już tak ma, i to od początku swej politycznej kariery, że po porażkach znika, a więc jego nieobecność na konwencji nie powinna ludowców specjalnie zaskakiwać.

Pewne niejasności pojawiają się wokół Europy Plus – Twojego Ruchu, choć wydaje się, że Ryszard Kalisz w Warszawie mandat dostanie, przepadną zaś głównie panie umieszczone na „jedynekach”. Najciekawszy na razie jest koniec tabeli, gdzie walczą Zbigniew Ziobro i Jarosław Gowin. Ziobro zaatakował, uderzając mocno pięściami Tomaszem Adamkiem, którego umieścił na swoich listach (ponoć również często jak na ringu Adamek pojawia się w Radiu Maryja, co partii Ziobry daje pewne preferencje u Ojca Dyrektora, a bój o poparcie tego radia między PiS i SP trwa). Niejasnym elementem w prezentacji Adamka był tylko pomnik Państwa Podziemnego, na tle którego kandydata pokazano. Dotychczas Adamek z Państwem Podziemnym raczej się nie kojarzył, podobnie zresztą jak Solidarna Polska. Trzeba jednak przyznać, że partia Ziobry walczy dzielnie. Choć opiekunowie dzieci niepełnosprawnych, znajdujący się pod opieką posła



Mularczyka, opuścili jednak korytarz sejmowy po uchwaleniu podwyżki zasiłków. Nie czekali już nawet na Senat, który ma dołożyć waloryzację, co niewątpliwie zmniejszy liczbę występowania pana posła.

Gowin rozłożył swą sztandarową Gakcję promowania polskich produktów na miesiąc. Sam promuje produkty, chodząc po sklepach i doradzając, co zjeść na śniadanie, obiad i kolację. Już śniadanie pokazuje, jak bardzo jesteśmy uzależnieni od obcego kapitału, jaki zamach wykonano na zakupy, rzecz można, podstawowe i w jakie można wpaść pułapki, kupując zwykły jogurt. Otóż Gowin zdecydowanie poleca kefiry, które są praktycznie czysto polskie, zwłaszcza z firmy Piątynia. W jogurtach, ale również w serkach kryje się już kapitał obcy, szczególnie w jogurtach firmy Danone. Z mlekiem też trzeba uważać, a największą czujność trzeba zachować przy płatkach śniadaniowych. Te zostały przez kapitał zagraniczny praktycznie zawłaszczane, choć Gowin odnalazł jedną małą firmę polską, którą poleca. Nie bardzo wiem, jak promocja poszczególnych marek jest rozliczana przez PKW i czy w ogóle jest rozliczana, ale styl nie urzeka i na zakupy obiadowe już z Gowinem nie poszłam. Teraz czekam na ewentualny sądowy pojedynek Piątynicy z Danone, bo być może tu rozpocznie się proces o nieuczciwą konkurencję, chociaż chyba na proces w trybie wyborczym rzecz się nie nadaje.

Wcieniu wyborów do PE rozpoczyna się kampania samorządowa. SLD już jakiś czas temu zgłosił swego kandydata na prezydenta Warszawy, a teraz z pełną kampanią ruszył niestrudzony Piotr Guział z Ursynowa (była wypełniona hala, sypiące się w dużej ilości konfetti oraz kandydat schodzący ze schodów na tyle wysokich, by czasu na owację wystarczyło). Było to zdarzenie dość nieoczekiwane i być może dlatego mało kto je odnotował.

Znikające budki

W 2006 r. Telekomunikacja Polska utrzymywała w całej Polsce 76 tys. budek telefonicznych. Dziś nie ma już tej firmy ani większości z publicznych aparatów. Zostało ich 13 tys. i ta liczba spada. W zeszłym roku z wszystkich utrzymywanych przez Orange publicznych aparatów telefonicznych razem wziętych wydzwoniono kilka milionów impulsów (jeden impuls kosztuje 40–60 gr). – Nawet przestępcy ich unikają, bo z budek tak rzadko ktoś korzysta, że dzwoniący za bardzo rzucałby się w oczy – mówi jeden z policyjnych śledczych. Sytuacja diametralnie się zmienia, kiedy przestępca trafia za kratki. Publiczne automaty najmocniej trzymają się właśnie w więzieniach. Są tam jedynym dostępnym środkiem szybkiej łączności z rodziną, a karty telefoniczne to nieoficjalny środek płatniczy. Osadzeni nie mogą mieć przy sobie gotówki. Jednak ubiegłorocznym rekordzistą pod względem liczby zrealizowanych impulsów nie był aparat w więzieniu, tylko w Zakładzie Leczenia Uzależnień w wielkopolskiej miejscowości Chłarcie. Na drugim miejscu aparat w Urzędzie Poczty w Świnoujściu. Trzeci pod względem wykorzystania był automat zainstalowany w hali przylotów na warszawskim Lotnisku im. Chopina. Firma Orange zapewnia, że nie ma zamiaru zrezygnować ze świadczenia tej usługi. (JUL)

Bis dla Orbána



Jędrzej Winiecki

Viktor Orbán nadal będzie zmieniał Węgry. Jego Fidesz zdołał utrzymać, co prawda tylko jednym głosem, większość konstytucyjną dającą partii pełnię władzy. Do urn poszło 61 proc. uprawnionych, nieco mniej niż 4 lata temu, jednak zarówno kilkuset tysięczny marsz na tydzień przed wyborami, jak i sam rezultat głosowania potwierdzają, że wyborcy są zachwyceni. Orbánowi nie przeszkodziła ostra krytyka ze strony wątpliwej opozycji ostrzegającej przed dyktaturą i reprimendy płynące z Brukseli. Te ostatnie premier zwykł puszczać mimo uszu zgodnie z zasadą, że Węgry mogą pozostawać w Unii jedynie pod warunkiem, że ich interesu będzie bronił silny rząd.

Węgierscy ekonomiści, tak jak całe społeczeństwo mocno spolaryzowani politycznie, w zależności od własnych sympatii różnią się w ocenach obecnych i przyszłych pomysłów gospodarczych premiera, np. wielkich robót publicznych i rozmaitych zachęt podatkowych. Orbán doprowadził m.in. do obniżek rachunków za energię elektryczną i próbuje tego samego z ratami kredytów hipotecyjnych. Mówi też rodakom, by nie lękać się szantaży wielkiego biznesu, w tym banków i międzynarodowych instytucji finansowych, których wpływy muszą być temperowane. Węgrom podoba się, że ich kraj wreszcie prowadzi samodzielną politykę i nie uczestniczy w europejskim owczym pędzie. Oprócz Budapesztu niewiele jest dziś unijnych stolic, gdzie uczestnicy przedwyborczego wiecu poparcia dla rządu nieśli by także portrety Władimira Putina i hasła o przyjaźni z Rosją.

Drugim zwycięzcą wyborów – ku zaniepokojeniu Unii czekającej na wybory do Parlamentu Europejskiego, w których skrajna prawica prawdopodobnie odniesie historyczny sukces – stał się 35-letni Gábor Vona, szef Jobbiku. Na ugrupowanie jawnie nacjonalistyczne i ksenofobiczne zagłosował aż co piąty wyborca, a poparcie to, ze względu na meandry ordynacji, przełoży się na 23 miejsca w 199-osobowym parlamencie. Orbánowi nie jest z Jobbikiem po drodze, ale faszyzujący narodowcy to efekt obecnego narodowego wzmożenia i najgroźniejsze dziecko orbanowskiej rewolucji.



© CHRISTIAN VERON/REUTERS/FORUM

Karta zamiast kartek

Wenezuela właśnie wprowadziła system kart elektronicznych, które upoważniają do zakupów w państwowych sieciach handlowych – raz w tygodniu i w wybranym sklepie, odnotowując dokonane zakupy. Oferują za to rabaty oraz udział w losowaniu 500 domów. Po te karty, wydawane za pobraniem odcisków palców, z miejsca ustawiły się kolejki, nie krótsze, niż dziś stoją po deficytowe artykuły (czyli 26 proc. wszystkich na rynku, według ustaleń banku centralnego). Tym posunięciem ekipa Nicolása Maduro stara się okiełznać rynkowy chaos, dobrze znany Polakom z PRL. Masowo wystawiane w kolejkach artykuły trafiają na czarny rynek, ludzie robią nadmierne zapasy, a według szacunków 40 proc. hojnie dotowanej żywności trafia nielegalnie do Kolumbii. Z kolei z powodu niskich państwowych cen upadło miejscowe rolnictwo i prawie wszystko trzeba importować. Ale do tego są potrzebne dolary, których nawet bogata w ropę Wenezuela ma coraz mniej. Właśnie wprowadzono (znany z PRL) podwójny kurs: oficjalny – 6,1 boliwara za dolara, i komercyjny – 52 boliwary.

Krytycy władz utrzymują, że wkrótce karty przestaną być dobrowolne i że to początek systemu kartkowego, spychającego Wenezuelę w stronę Kuby. Ale stawką jest być albo nie być. Na razie trwające już od blisko dwóch miesięcy **niepokoje społeczne i zamieszki**, które kosztowały życie 39 osób i przyniosły tysiąc aresztowań, nie obejmują ludu, ciągle wspierającego system, który prezydent Maduro odziedziczył równo przed rokiem po zmarłym Hugo Chávezie. Ta cierpliwość ma jednak swoją cenę.

Kakofonia w Paryżu

Kłęska lewicy w wyborach samorządowych we Francji zmusiła prezydenta François Hollande'a do zmiany rządu. Nowy premier **Manuel Valls** (51 lat), dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, zdobył popularność twardszą postawą wobec nielegalnej imigracji i uchodzi za najbardziej prawicowego polityka Par-

tii Socjalistycznej. Stworzył on rząd dzięki sojusznicy z dwoma politykami swego pokolenia: Arnaud Montebourgiem (teka gospodarki) i Benoît Hamonem (edukacja) z widoczną intencją wyrugowania partyjnych dinozaurów.

Jednak sojusz ów wydaje się karkołomny. Sam premier jest dobrze widziany w środowiskach biznesowych, lecz ma fatalną opinię na lewicy PS, gdzie zarzuca mu się liberalizm gospodarczy i brak społecznej wrażliwości. Dwaj jego główni sojusznicy to właśnie przywódcy środowisk lewicowych, atakujących wielki biznes, banki i Komisję Europejską. Montebourg i Hamon należą do eurosceptyków. W PS pojawiły się głosy, że wielu środowiskom trudno się będzie z takim sojuszem trzech polityków pogodzić. Dopiero po dymisji poprzedniego premiera Jeana-Marca Ayrault nawet wśród zwolenników Partii Socjalistycznej zaczęto mówić o nim bardzo krytycznie. Co będą mówić tym razem? Bardzo francuskie w stylu umieszczenie w rządzie Ségolène Royal, dawniej wieloletniej partnerki prezydenta (i matki jego czwórki dzieci), notowań tych raczej nie poprawi.



© AP/EAST NEWS

CO NAJLEPSZEGO JEST W NAJLEPSZEJ SIECI T-MOBILE?



NAJLEPSZA JAKOŚĆ POŁĄCZEŃ GŁOSOWYCH



NAJSZYBSZY TRANSFER DANYCH



**NAJKRÓTSZY CZAS ŁADOWANIA
STRON INTERNETOWYCH**

**POTWIERDZONO
BADANIAM**

www.najlepszasiec.pl



CHWILE, KTÓRE ŁĄCZĄ.

W badaniu przeprowadzonym na zlecenie firmy Deutsche Telekom, właściciela sieci T-Mobile w Polsce, w okresie 7 stycznia – 15 lutego 2014 r. w telefonach i modemach w sieci 2G i 3G, T-Mobile uzyskał najlepsze bądź nie gorsze niż pozostali trzej operatorzy infrastrukturalni wyniki w zakresie: jakości połączeń głosowych, średniej prędkości transmisji danych, przeglądania stron internetowych i odtwarzania filmów YouTube. Badanie przeprowadzono w Bydgoszczy, Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, Krakowie, Łodzi, Lublinie, Poznaniu, Szczecinie, Trójmieście, Warszawie, Wrocławiu oraz na trasach pomiędzy tymi aglomeracjami. Zasięg T-Mobile w sieci 3G w Polsce: obszar – 83%, populacja – 93%. Badanie zostało przeprowadzone przez firmę P3 communications.

[Kup książkę](#)



Kerry, nie ufamy ani tobie, ani Ameryce – głoszą palestyńskie transparenty.

Ciąża niedonoszona

Gdy pod koniec lipca ubiegłego roku sekretarz stanu John Kerry podjął się roli pośrednika w izraelsko-palestyńskich rokowaniach pokojowych, wyznaczył sobie dziewięć miesięcy na osiągnięcie porozumienia. W tym tygodniu upływa termin tej politycznej ciąży i już wiadomo, że nie zostanie donoszona. Trzeba było sporej dozy naiwności i niczym nieuzasadnionej amerykańskiej pewności siebie, aby uwierzyć, że będzie inaczej.

Obecnie Kerry usiłuje namówić obie strony do zgody na przedłużenie terminu negocjacji do końca 2014 r. Ale spór wydaje się nierozwiązywalny – nawet jeśli znajdzie się jakaś formuła umożliwiająca kontynuowanie pertraktacji. Palestyński prezydent Mahmud Abbas nigdy nie wyraził zgody na uznanie Izraela jako „państwa żydowskiego”, jak tego domaga się premier Benjamin Netanjahu – bo nie ma w nim miejsca dla uchodźców palestyńskich. A rezygnacja z „prawa powrotu” oznacza koniec kariery politycznej Abbasa i każdego innego polityka, który w przyszłości zajmie jego miejsce. Natomiast każda próba zlikwidowania osadnictwa izraelskiego na Zachodnim Brzegu grozi Izraelowi wojną domową. Palestyna bez stolicy we Wschodniej Jerozolimie jest nie do zaakceptowania przez Palestyńczyków – a rezygnacja ze Wschodniej Jerozolimy postawi na nogi wszystkich ortodoksyjnych Żydów na świecie.

Wyrzut sumienia

Mija 20 lat od ludobójstwa w Rwandzie. Kosztowało życie 800 tys. osób, głównie członków plemienia Tutsi mordowanych przez milicję z plemienia Hutu, które zabijały również pobratymców niechętnych rzezi. Mimo akcji edukacyjnych, licznych procesów, powołania specjalnych trybunałów i sądów kraj nadal przechodzi proces trudnego pojednania. Ocaleni Tutsi do dziś nie dostali pełnych odszkodowań, a wielu Hutu nie wraca do kraju z obawy przed zemstą krewnych ofiar. Trwające sto dni szaleństwo stało się także symbolem nieudolności tzw. społeczności międzynarodowej, która w podobnych sytuacjach nie potrafi lub nie chce skutecznie zatrzymać przelewu krwi.

Cieniem na rocznicę położył się wywiad udzielony ogólnaafrykańskiemu tygodnikowi „Jeune Afrique” przez prezydenta Rwandy Paula Kagame. Obwinił w nim Francuzów (na początku lat 90. wspierali rwandyjski rząd) i Belgów (Rwanda była belgijską kolonią, podział na Tutsi i Hutu zaznaczony był w kolonialnych i późniejszych, wzorowanych na nich dowodach osobistych, co oprawcom pomagało identyfikować ofiary), że nie tylko nie zapobiegli rzezi, ale także ją przygotowywali. W odpowiedzi oficjalne uroczystości zbojkotowała minister sprawiedliwości Francji Christiane Taubira, a w ramach retorsji francuskiemu ambasadorowi zabroniono wstępu na ceremonię w Kigali. Rwandyjsko-francuski spór, obarczony wieloma obustronnymi oskarżeniami, trwa już całą dekadę i potwierdza smutną prawdę, że pojednania nigdy nie przychodzi łatwo.



W szponach kolibra

We wrześniu 2009 r. pół miliona Kubańczyków otrzymało tajemniczego esemesa. Odpowiedziało na niego 200 tys. z nich – i w ten sposób trafiło do bazy Projektu ZZ, finansowanego przez amerykańską agencję do spraw rozwoju międzynarodowego (USAID). Ale o tym cicho sza. Aby nikt się nie dowiedział, serwery umieszczono w Hiszpanii, Nikaragui i na Kostaryce, firmy przykrywkowe działały w Barcelonie i Londynie, finanse były na Kajmanach, teksty esemesów

pisał kubański emigrant, a numery komórek wyciekły z państwowej kubańskiej sieci Cubacel.

Tak wypączkował serwis społecznościowy ZunZuneo – tak na Kubie określa się odgłosy kolibra – budowany na wzór ćwierkającego Twittera. Zawierał na początek niewinne treści, aby nie wpaść w czujne oko władz, ale pomyślany był jako niezależne narzędzie kontaktów młodych Kubańczyków, szykowane na godzinę rewolucji, która wreszcie obali braci Castro. Ostatecznie portal ZunZuneo zgromadził 40 tys. niczego nieświadomych uczestników (za to dobrze rozpoznanych i skatalogowanych przez dobroczyńców z USA), skuszonych niską ceną

esemesów i rosnącymi możliwościami serwisu. W końcu padł on chyba jednak ofiarą swojego sukcesu. Koszty gwałtownie rosły, USAID kończyły się fundusze, a bojąc się kompromitującej wpadki, agencja szukała legalnych form finansowania, m.in. w oryginalnym Twitterze. Widać na przód, bo w połowie 2012 r. ZunZuneo, tak jak nagle powstało, tak niespodziewanie zakończyło działalność, pozostawiając na lodzie rozgoryczonych użytkowników. A historię tę, dobrze mieszczącą się w całym ciągu amerykańskich niepowodzeń w obalaniu komunizmu na Kubie, poznaliśmy teraz dzięki dziennikarskiemu śledztwu agencji Associated Press.

PLAY TEŻ PRZESZEDŁ DO NAJLEPSZEJ SIECI T-MOBILE

Poprawę jakości naszej sieci doceniają też inni.
W najbliższych tygodniach Play będzie stopniowo
wprowadzał T-Mobile jako głównego partnera
roamingowego poza zasięgiem swojej sieci.



CHWILE, KTÓRE ŁĄCZĄ.

W badaniu przeprowadzonym na zlecenie firmy Deutsche Telekom, właściciela sieci T-Mobile w Polsce, w okresie 7 stycznia – 15 lutego 2014 r. w telefonach i modemach w sieci 2G i 3G, T-Mobile uzyskał najlepsze bądź nie gorsze niż pozostali trzej operatorzy infrastrukturalni wyniki w zakresie: jakości połączeń głosowych, średniej prędkości transmisji danych, przeglądania stron internetowych i odtwarzania filmów YouTube. Badanie przeprowadzono w Bydgoszczy, Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, Krakowie, Łodzi, Lublinie, Poznaniu, Szczecinie, Trójmieście, Warszawie, Wrocławiu oraz na trasach pomiędzy tymi aglomeracjami. Zasięg T-Mobile w sieci 3G w Polsce: obszar – 83%, populacja – 93%. Badanie zostało przeprowadzone przez firmę P3 communications.

[Kup książkę](#)

Triumf i schyłek religii smoleńskiej

Wciąż żyjemy w cieniu brzozy.
Ale jest on coraz krótszy i bledszy.

CZESZY MICHAŁSKI

Cztery lata temu prawie straciliśmy Polskę. „My” to w tym wypadku lewica, liberałowie, chadecy, konserwatyści, nierzad krytykujący błędy III RP, ale z pozycji lojalnej wobec tego państwa. Akceptujący zachodni kierunek polskiej polityki po 1989 r. W konsekwencji katastrofy smoleńskiej Polska o mało co nie dostała się w ręce ludzi, którzy całą tę „zapaadnicką” agendę postanowili odrzucić. W imię polskiej wersji „demokracji suwerennej”, mniej poważnej niż wizja rosyjska, jednak równie mocno rozpalającej wyobraźnię znacznej części polskiej prawicy, a także najbardziej konserwatywnego skrzydła polskiego Kościoła.

Jak katastrofa stała się zamachem

Warto przypomnieć, co w smoleńskiej historii było prawdą, a co stało się mitem. 10 kwietnia 2010 r. rządowy tupolew rozbił się, podchodząc do lądowania w gęstej mgłę zalegającej na lotnisku w Smoleńsku. Nieprzygotowanym do takich wizyt, wyposażonym w przestarzały sprzęt, od dawna omijanym przez regularne rosyjskie linie lotnicze. Jednak to lotnisko ma jedną zaletę – jest położone najbliżej Katynia. Dla Lecha Kaczyńskiego wizyta w Katyniu – gdzie czekali już na niego harcerze, kombatanzi, biskupi, a także kamery wszystkich polskich telewizji – miała też być inauguracją prezydenckiej kampanii. Urzędujący prezydent nie startował do niej jako faworyt. Spóźnienie się na inaugurację własnej kampanii byłoby w tej sytuacji ostateczną kompromitacją. Stąd „niemożność” udania się prezydenckiego samolotu na lotniska zapasowe w Mińsku czy w Moskwie, mimo że rosyjscy kontrolerzy lotu ze Smoleńska powtarzali polskim pilotom komunikat, że z powodu gęstej mgły: „nie ma warunków do lądowania”. Jednak środowisko polityczne braci Kaczyńskich najpewniej uznałoby formalny zakaz lądowania prezydenckiego samolotu za ingerencję w polską kampanię wyborczą. I stało się.

Katastrofa smoleńska na jakiś czas zmieniła dynamikę procesów nie tylko politycznych, ale wręcz społecznych i kulturowych w Polsce. Zaczniemy jednak od polityki. Wiosną 2010 r. Lech Kaczyński przegrywał w sondażach z każdym praktycznie kandydatem zgłaszającym przez PO, na plecach czuł nawet sondażowy oddech liderów słabej lewicy. Jego brat bliźniak był osobą powszechnie nie lubianą. Jego partia przegrała nie tylko wybory parlamentarne w 2007 r., ale z coraz gorszymi wynikami przegrywała kolejne wybory samorządowe i uzupełniające. Jarosława Kaczyńskiego atakowali już za polityczną nieudolność inni pravicowi politycy, a nawet media sympatyzujące z jego obozem.

Jeszcze w pierwszych sondażach po katastrofie poparcie Jarosława Kaczyńskiego jako ewentualnego zmiennika tragicznie zmarłego prezydenta w nadchodzących wyborach wahało się w okolicach paru procent, w granicach błędu statystycznego. I nawet jego własna partia zastanawiała się, czy to jego wskazać jako kandydata po zmarłym bracie. Kampanię prezydencką zakończył jednak z prawie 50-procentowym poparciem. Żałoba po katastrofie stała się dla niego nowym politycznym początkiem.

Aby katastrofa smoleńska zmieniła dynamikę procesów politycznych i społecznych w Polsce, nie mogła pozostać jedynie najtragiczniejszym w polskiej historii wypadkiem komunikacyjnym. Musiała stać się zamachem i zostać włączona w polską tradycję martyrologiczną – obok zbrodni katyńskiej, obok wielu krwawo stłumionych polskich powstań. A ofiary tego wypadku musiały się stać „poległymi” męczennikami.

Dwa wybuchy lub więcej

Kilka miesięcy po katastrofie doszło do ostrego konfliktu pomiędzy oficjalnymi rządowymi komisjami Rosji i Polski, zajmującymi się ustaleniem przyczyn katastrofy. Obie strony

